Rok V. Lwów, 25 Grudnia 1881. Nr. 26.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TREŚĆ: **Mowa pogrzebowa przy zwłokach ś. p. ks. bisk. J. G. Romaszkana. — Ś. p. O. Fryderyk Kolinek. — Korespondencye**: z Tłustego i z Meranu. — **Kronika**: Galicya. — **Sprawozdanie Wydziału Tow. „Bonus Pastor“** a) w archid. lwowsk — b) w dyecezyi przemyskiej. — **Towarzystwo kapłanów pod wezwaniem św. Józefa w dyecezyi tarnowskiej. — Kwestye teologiczne. — Wiadomości dyecezalne. — Ogłoszenia. — Od redakcyi.**

Mowa pogrzebowa

wygłoszona

przy zwłokach ś. p. ks. arcyb. obrz. orm. J. G. Romaszkana

we Lwowie na dniu 14 grudnia 1881

przez księdza Isaaka Isaakowicza,

kan. hon. i prob. w Stanisławowie.

Sprawiedliwi na wieki żyć będą: a ich u Pana jest zapłata, i staranie o nich u Najwyższego. (Mądr. V. 16).

Więc rzeczywiście wykonały się twarde wyroki nieba? Więc rzeczywiście sprawdziły się czarne przewidzenia nasze, i przeczucie nasze smutne, a bolesne nas nie zawiodło? Więc rzeczywiście tak rychło żegnać Cię musim na zawsze, Najczcigodniejszy nasz Arcypasterzu! i dziś już niestety, oddając Ci ostatnią posługę naszą, odprowadzać Cię musim do smutnej wieczności bramy? Tak, a nie inaczej! Skrzepłe te zwłoki piętnem zepsucia i zgnilizny już niestety nacechowane, tu w tej trumnie przed nami złożone, dół ten grobowy świeżo rozwarty, co je wnet na zawsze oczom naszym wydrze, nie pozwalają nam więcej wątpić, o czembyśmy przynajmniej wątpić chcieli, że zakończył doczesne dni swoje ś. p. najprzew. ksiądz Grzegorz Romaszkan, arcybiskup, metropolita lwowski ormiański. Zgasł, jak ta lampa, która, sądząc po ludzku, dłużejby jeszcze świecić była powinna; zwiędnął i usechł, jak ten kwiat polny, który nielitościwą kosą wtedy został podcięty, kiedyby jeszcze dłużej mógł był kwitnąć prześlicznie; pasmo życia jego zostało gwałtownie przerwane, a śmierć sroga nieubłagana, owa nędza najboleśniejsza z nędz wszystkich, spadłych z winy Adama na ród lodzki, wydarła Go nam kochającym synom kochającego nas ojca; Kościołowi wiernego apostoła i sługę, archidyecezyi całej dobrego, łaskawego pasterza, napełniając serca wszystkich wielkim smutkiem i pokrywając je grubą żałobą.

O śmierci! śmierci! jakżeś okrutna, jakżeś złowrogo rozgościła się i rozgospodarowała w tem szczupłem gronie biednego nielicznego kleru naszego ormiańskiego! Jakżeż raz po razu nielitościwie uderzarz nas! Oto jeszcze dwa razy nie zestarzał się i nie odmłodził się księżyc, a już po raz trzeci dosięgasz nas twardą nieubłaganą swoją prawicą; zabrawszy nam w tym krótkim czasie dwu proboszczów naszych, zabierasz nam dziś naczelnego Pasterza naszego, najwyższego rządcę tej małej archidyecezyi naszej, nie litując się niedoli naszej, jakbyś umyślnie godziła na to, abyś uderzywszy pasterza, rozprószyła owce trzody!

O Panie! Wielki Boże! Rządco Wiekuisty całego świata! Władco życia i śmierci, czy grzechy nasze tak już wezbrały, że odwracasz od nas łaskawe Twoje oblicze, a w gniewie Twoim zdajesz się nie słyszeć naszych jęków i naszego wołania? Czyż kler nasz cały i wierni oddani jego pieczy nie błagali Ciebie, nie modlili się tak długo do Ciebie, o zdrowie i przedłużenie życia Arcypasterza swego? Czemuż nie raczyłeś wysłuchać tych kornych modłów naszych? Czemuż zagniewany wysłałeś anioła śmierci, przykazawszy mu, aby nie sfolgował?

Lecz przebóg! cóż mówię? czyż ja nędzny, grzeszny, proch i nicość przed Tobą, śmiałbym powoływać Cię, Panie, niezgłębiona Mądrości, przed omylny trybunał rozumu mego do zdania liczby z zarządzenia Twego?! Czyż śmiałbym pytać dla czego tak, a nie inaczej uczyniłeś?!

Myśli moje, powiada Pan, nie myśli wasze, a drogi moje, nie drogi wasze. On sam w niedostępnych tajnikach swej wiedzy zakreślił czas i granice bytu każdego człowieka na ziemi; On sam czas i godzinę śmierci każdemu przeznaczył. Nam sługom Jego przystoi być zawsze w pogotowiu i każdej chwili czekać na odwołanie Pańskie, bo godziny, powiada Prawda wieczna, której się nie domniemywacie, przyjdzie Syn człowieczy.

A kiedy jako wierni synowie Kościoła rzymskiego, wspólnej matki naszej, wiemy i wierzymy, że bez woli i dopuszczenia Boga ani jeden włos nie spadnie człowiekowi z głowy; kiedy tą wiarą ożywieni i w obec tej trumny i tych zwłoków zamarłych, poddając się szczerze wyrokom Bożym, w pokorze serca z cierpiącym prorokiem wołamy: Tyś dał Panie, Tyś wziął, niech imię Twoje będzie błogosławione na wieki, — to już słuszna i sprawiedliwa, ażebyśmy cześć ostatnią oddając zmarłemu Arcypasterzowi naszemu, przy trumnie jego, jako przy trumnie księcia Kościoła, dając folgę serca żałobie, pocieszyli się słowy wielkiego mędrca, który duchem Bożym natchniony woła: *Sprawiedliwi na wieki żyć*

będą, a ich u Pana jest zapłata i staranie o nich u Najwyższego.

Tak jest, *sprawiedliwi na wieki żyć będą*. Nie tu na tej ziemi jest zapłata cnoty. Nadzieja sprawiedliwych ugruntowana jest w Bogu; nadzieja cnoty jest niebo, zkąd też Pana wiekuistej chwały, Jezusa Chrystusa oczekiwamy. Wie sprawiedliwy chrześcianin i z pociechą serca wyznaje, że śmiercią ciała nie kończy się dlań wszystko. Bo czyż ta ziemia i cała próżność jej marnych, złudnych dóbr i pociech miałaby być nagrodą jego prac, jego trudów, jego poświęceń, jego łez i krzyżów, tu dla miłości Boga i bliźnich podejmowanych, zniesionych i przecierpianych? Czyż za wszystkie te prace i poświęcenia jego to jedno miałoby go czekać, aby umarłszy legł w grobie, i z całej wielkości jego by nic więcej nad garść nędznego prochu i trocha zgnilizny nie pozostało? Czyż to jedno miałoby być nagrodą naszych ofiar i poświęceń, naszych łez i boleści, abyśmy umarłszy nie istnieli więcej i z głuchem echem pogrzebowych pieśni i dzwonów, by cała nasza chwała przebrzmiała? O nie daj tego Boże! Gdybyśmy, moi drodzy, tylko na tej ziemi ufanie mieli w Bogu, nie wartałoby zaiste żyć na niej; gdyby się śmiercią wszystko dla nas kończyło, życie nasze nędzniejszeby było od życia nierozumnych istót!

Lecz wiara nasza święta pociesza nas i umacnia i przez ciemny grobowy dół pozwala nam śmiało patrzeć w świat inny, lepszy i weselszy, w krainę wiecznego światła i wiecznego pokoju. Tam smutku i łez i płaczu nie będzie, tam panowanie śmierci na wieki starte i skruszone zostanie. *Wiem*, wołał prorok cierpiący, na śmiecisku porzucony, ranami i wrzodami zropowaciały, wiem, że *żyje mój* Odkupiciel, *i że w dzień ostatni znowu oglądać go będę. Te same oczy moje, któremi teraz nędzę moją opłakuję, widzieć go będą; i znowu przyoblokę skórę moją i w ciele mojem oglądać go będę; tak jest w tem samem ciele, po którem teraz rany moje i wrzody ocieram.*

Żyje nasz Odkupiciel, który za nas na krzyżu umarł, a dla usprawiedliwienia naszego zmartwychwstał. I on to sam nas zapewnił, że nie tylko dusza nasza nigdy zginąć nie może, że z śmiercią ciała nie umiera ona, lecz wraca w dom ojca, który ją stworzył; ale, że i ciało nasze nam wrócone zostanie, to samo ciało, w którem teraz tyle cierpiemy, z którem z taką boleścią przy śmierci się rozstajemy, które z takim smutkiem i żałością pozostałych naszych do grobu składamy. Dla tego, moi drodzy, śmierć dla sprawiedliwego przestała być straszną, utraciwszy dlań swe żądło, jest ona raczej dla niego snem tylko po wielkich upałach i niewczasach życia, miłym wypoczynkiem po ciężkich pracach i trudach żywota, a grób przestał być dlań miejscem wiecznego zniszczenia, stał się raczej w oczach jego rolą Bożą, w którą wrzucane bywa ziarnko nieśmiertelności; rolą żyzną i urodzajną, która da czasu swego owoc pożądany. *Bo ciało*, mówi apostół, *które w skazitelności teraz bywa wsiane, powstanie w nieskazitelności, a które bywa wsiane w sprośności, powstanie w zwycięztwie i chwale.*

Błogosławieni umarli, powiada Pismo św., *którzy w Panu umierają; odtąd mówi Duch Boży odpoczną oni od prac swoich, albowiem uczynki ich dobre za nimi pójdą.* O jakżeż potrzeba, drodzy moi, pamiętać nieustannie na te słowa Pisma św.! Pójdzie to wszystko za nami, cośmy dla chwały Boga i zbawienia naszego zdziałali na tej ziemi. Pójdą za nami te serdeczne modły, któreśmy z szczerości duszy przed Bogiem wylewali; pójdą te posty, któremiśmy ciała nasze trapili; pójdą te jałmużny, któremiśmy nędzę ludzką wspierali i ratowali; pójdą te łzy i boleści, któreśmy wylewali i cierpliwie znosili; pójdą te wszystkie uczynki dobre, któreśmy z miłości Boga i bliźniego tu na tej ziemi wykonali; gdy przeciwnie z całej chwały i wielkości świata nic w rękach naszych nie pozostanie, a ze wszystkich pociech rozkoszy zakazanych ciężkie tylko winy i straszną odpowiedzialność zabierzem z sobą na świat drugi. Jakżeż tedy potrzeba chronić się grzechu, jak pilnie starać się potrzeba wzbogacać się uczynkami dobremi, abyśmy tem krótkiem, a pełnem boleści życiem naszem doczesnem zarobili sobie szczęśliwość wieczną, i po tylu mizeryach i nędzach tego żywota spoczęli na wieki na łonie najlepszego ojca naszego w niebie.

Mam ufność w Bogu, że ś. p. dostojny nasz Arcypasterz odpoczął już w Panu. Wszak całe życie rządził on się i kierował zasadami tej świętej naszej wiary, którą jako kapłan przez długie lata z zawodu swego kapłańskiego głosił ludowi Bożemu. Urodzony w Kutach z pobożnych rodziców, w bojaźni Bożej wychowany, ukończywszy szkoły średnie w Stanisławowie, postanowił wcześnie poświęcić się służbie Boga i ołtarza jego. Tu we Lwowie przez świętego starca wiekopomnej pamięci arcybiskupa Samuela Stefanowicza na kapłana wyświęcony, spędził długie lata kapłaństwa swojego. Znaliście go wszyscy, wysoko poważali i kochali, bo też dobrocią, uprzejmością i słodyczą charakteru swego jednał sobie serca wszystkich, co go poznali i bliżej otaczali. Chętny i usłużny dla wszystkich, gdzie mógł i jak mógł, wspierał, dopomagał, cieszył i ratował. Przezacni obywatele tego grodu stołecznego zaszczycali go też zawsze wielkiem zaufaniem swojem, skutkiem czegoż przez długie lata zasiadywał on w prześwietnej radzie tego miasta, dbając troskliwie o jego rozwój, dobro i pomyślność. A kiedy w poźnym już wieku jego wola Boża powołała go na tę dostojną prastarą stolicę arcybiskupią ormiańską, wysoka ta godność nie zmieniła bynajmniej sposobu postępowania i zachowania się jego. I owszem, słodycz i uprzejmość charakteru jego jeszcze się bardziej uwydatniała, bo skromnym, cichym, łaskawym i przystępnym był on dla wszystkich, wedle sił i możności swojej litującym się niedoli ludzkiej, wspomagającym biednych i potrzebnych; a dla kleru swego nie tyle zdał się być on rozkazującym ojcem, ile raczej jakoby starszym z pomiędzy nich bratem. A tak pasł on trzodę Bożą słowem i żywotem swoim nie poniewolnie, ale dobrowolnie, nie dla sprosnego zysku, ale z dobrej chęci, będąc wzorem cichości, łagodności, dobroci, pokory i ludzkości, dla czego też i Najjaśniejszy Pan, uznając jego zasługi około dobra Kościoła i kraju, ozdobił go wielkim krzyżem imienia swojego. I jak cichy i skromny był żywot jego, tak też spokojna i pobożna była śmierć jego. Zapadłszy w ciężką chorobę przed kilku tygodniami, zaraz w jej początkach przez szczerą spowiedź przygotowywał się na drogę wieczności, i cierpliwie znosząc przykre boleści, rozporządzał swem mieniem, pamiętając jako ojciec nawet o wiernych swych sługach. A gdy podniósłszy się nieco z niemocy, już poczynał dziękować Bogu w pokorze za przedłużenie dni swoich, a choroba znowu nagle i niespodziewanie w całej grozie się pojawiła, jako wierny syn Kościoła, poddawszy się całkowicie Bogu, żądającemu ofiary z życia jego, przyjmował po raz wtóry z wielkiem namaszczeniem ostatnie Sakramenta św., oczekując cierpliwie odwołania swojego.

Tak po Bożemu z Bogiem i w Bogu zakończył doczesne dni swoje. Niech więc dusza jego w świętych Sakramentach ze wszystkich zmaz ludzkich oczyszczona i jako złoto w ogniu ciężkich boleści konania tu na ziemi wypławiona, umieszczoną będzie w gronie wybranych, przyjętych do łaski i miłosierdzia Pańskiego! Niech ją do raju zaprowadzą święci Aniołowie, stróżowie jego; niech święci Męczennicy wynijdą na jej spotkanie, niech z ubogim Łazarzem zaniosą ją na łono Abrahama, i zaprowadzą do świętego górnego Syonu i umieszczą w gronie sług wiernych i wybranych Pańskich.

O Panie! Boże Miłosierny! Sędzio wszystkich żywych i umarłych! ciało zmarłe czcigodnego Arcypasterza naszego, przechodzące w proch i zgniliznę, oddajemy ziemi, spłacając

wiernie dług winy zaciągnionej spadkiem pierwszego grzechu Adama w raju; ducha zaś jego, oczyszczonego w świętych Sakramentach, polecamy Tobie i Miłosierdziu Twemu. Przyjm go do przybytków wiecznego światła i wiecznego pokoju Twego!

Maryo, matko litości, wstaw się za nim do Boskiego Syna Twego! Niech krew jego Boska, w tych ofiarach świętych na ołtarzach naszych dziś ofiarowana przedwiecznemu Ojcu, obmyje wszelkie zmazy i ułomności jego, które ludzkiem obcowaniem doń przylgnęły, niech rychło do widzenia najsłodszego oblicza Bożego będzie przypuszczonym! Ciało zaś jego niechaj odpocznie w nadziei dobrej! Niech jako ziarnko nieśmiertelności oczekuje w radości tego dnia chwalebnego, kiedy zajaśnieje na niebie znak krzyża świętego, a Archanioł donośnym głosem nad grobami wszystkich umarłych zawoła: *wstańcie umarli*, ażeby wtenczas, powstając w nieskazitelności i chwale, połączyło się napowrót z swym duchem i już więcej nigdy umrzeć nie mogło.

A kiedy, Panie, w boleści serca żegnamy na zawsze drogie szczątki zmarłego Arcypasterza naszego, to już pozwól w Twej litości i dobroci w obec trumny jego podnieść głos nasz błagalny także i za nami, cośmy jako sieroty bez ojca pozostali. Nie zostawiaj długo, prosimy Cię Panie, nas sierotami! nie zostawiaj bez pasterza tej małej cząstki wielkiej owczarni Twojej! nie zostawiaj tej prastarej arcybiskupiej stolicy jako wdowy żałobnej bez oblubieńca swojego! Poszlij nam Panie pasterza wedle serca Twego, któryby pasł lud Twój wierny słowem Twojem, nauką Twoją, Sakramentami Twemi i prowadził go bezpieczną drogą do żywota wiecznego Amen.

Ś. p. O. Fryderyk Kolinek,

kapłan z Tow. Jez.

(Wspomnienie pośmiertne).

W *krakowskiem* kollegium OO. Jezuitów na Wesołej zamknął długi, pobożny żywot, opatrzony śś. Sakramentami i wśród modlitw licznych braci zakonnych, O. Fryderyk Kolinek, we środę 14 grudnia o godzinie $6^3/_4$ wieczór. Urodzony na Podolu 1815 r., po skończonem gimnazyum w Tarnopolu wstąpił, lat mając 17, do nowicyatu w Starejwsi. Po skończonym kursie humaniorów i filozofii uczył przez lat kilka 1839—1841 w gimnazyum w Nowym Sączu. Wyświęcony na kapłana r. 1845, pracował przez dwa lata w konwikcie lwowskim, a potem przez lat 8 w rezydencyi nowosądeckiej, zkąd od r. 1852 wyjeżdżał na missye do Szląska i Księstwa poznańskiego. Gdy 1856 otwarto ponownie konwikt w Tarnopolu, ś. p. O. Fryderyk, lubo profes 4 ślubów, przyjął professurę w najniższej klassie przygotowawczej i na tej skromnej posadzie lat 10 pozostał, pełniąc przytem obowiązki kaznodzieji i spowiednika. Roku 1866 mianował go jenerał zakonu O. P. Beckx rektorem kollegium i mistrzem nowicyuszów w Starejwsi. Po czteroletniem gorliwem urzędowaniu pracował znów na missyach w Księstwie poznańskiem. Dostawszy wybuchu krwi z pracy missyonarskiej, spoczął na chwilę w Tarnopolu i we Lwowie, chociaż i tu i tam niezmordowanie pracował w konfessyonale. Ostatnie dwa lata życia pełnił urząd superyora sądeckiego domu. Uciążliwa praca w konfessyonale wyniszczyła do reszty jego siły; piersiowa choroba wzmogła się tak strasznie, że w kilkanaście dni po przybyciu do Krakowa zasnął w Bogu. Odwiedzaliśmy go pilnie w tej ostatniej niemocy. „Zawstydzacie mnie waszą miłością i troskliwością“ mówił, dziękując z wielką pokorą za najdrobniejszą usługę. Mszą ś. odprawiał do 7 grud., a potem codziennie kommunikował. Sakramenta św. ostatnie przyjął 11 b. m. rano. Był dziwnie spokojny i wesoły. „To mi tylko przykro, mówił, że ja nic nie cierpię, nic mnie nie boli, czuję tylko straszną gorączkę, która mnie zabija“. W dzień śmierci rano pytał brata infirmarza: „cóż, Carissime, jak daleko do mojej śmierci?“. Brat na to: „o 7 wieczorem a najdalej o północy będzie koniec“. „Tak długo jeszcze“. Modlił się, ile sił stało; do ostatniej chwili zawsze przytomny sobie i spokojny, z koronką i krzyżem w ręku. Od czasu do czasu pytał: „kiedyż będzie ta 7 godzina, oby jak najprędzej zeszli się bracia na *Commendatio animae.*“ To znowu pytał brata: „cóż zrobicie z mojem ciałem“? Brat na to: ubierzemy je czysto, i pochowamy wspaniałym pogrzebem *Deo gratias.* Na dwie godziny przed śmiercią opowiadałem mu żal niektórych osób, że nie w Sączu chciał złożyć swe kości. On na to: „To najlepsze i tam najlepiej, co i gdzie przełożeni każą“. Kiedy mu brat infirmarz rano herbatę podawał, rzekł: „Mój Charissime, ja mam wnet pójść przed tron Boga, a ty mi herbatę dajesz, ale jeżeli mi każesz, to pić będę“. Prawdziwy syn św. Ignacego był posłuszny aż do śmierci, a tak ubogi, że oprócz bardzo starych wytartych okularów, koronki, krzyża, brewiarza, kilku obrazków papierowych i stosu spisanych jego ręką kazań i exhort nic po nim nie pozostało. Domawialiśmy ostatniej modlitwy przy konających, gdy coraz wolniej i słabiej oddychając z koronką, krzyżem i gromnicą w ręku, Bogu ducha oddał. Przy ciepłych jeszcze zwłokach odmówiliśmy *De profundis* i rozeszliśmy się rozrzewnieni i zbudowani. Był to pierwszy Jezuita, którego w swem życiu widziałem; znał mnie studencikiem małym i nieraz obrazkiem i jabłkiem obdarzył, potem uczyliśmy razem szkół w Tarnopolu i pracowali razem we Lwowie. Ostatnie dwa lata przyjmował mnie gościnnie w Sączu, a podczas ciężkiej choroby mej matki opiekował się nią tak troskliwie, jak syn rodzony. Podwójnie go więc kochałem i podwójnie nad jego śmiercią boleję i tych słów kilka jego zbożnej pamięci poświęcam. Pokój jego duszy!

Ks. St. Załęski T. J.

KORRESPONDENCYE.

Tłuste 7 grudnia. *(Rekollekcye ludowe).* W niedzielę 1 Adwentu i w dniach następnych odbyło się w Tłustem, za staraniem ks. Wiktora Puchalskiego, prob. miejscowego, *triduum rekollekcyj parafialnych* dla ludu. Pogoda nadspodziewanie dopisała, a silne przymrozki ułatwiły 18 rozrzuconym wioskom kommunikacyę po *podolskich* błotach i choć zaledwie tydzień naprzód dano znać o odbywać się mających ćwiczeniach, pomimo to poczciwy ludek, zasmakowawszy w pracach missyonarskich OO. Jezuitów w *Jagielnicy* i *Jazłowcu*, tak tłumnie się zgromadził, że duża świątynia zaledwie połowę wiernych pomieścić mogła; reszta tłoczyła się pomimo mrozu przy drzwiach kościelnych na cmentarzu, a niejeden, uklęknąwszy na dworze pod oknem kościoła, mozolnie słuchał i jakby połykał słowa św. Ewangielii. Już zaraz rano, przy rozpoczęciu się nauk nikt prawie przez kościół przecisnąć się nie mógł; a kto raz miejsce jakie w kościele zajął, nie mógł go już przed wieczorem opuścić. Na chlubę miasteczka przyznać trzeba, że cała prawie inteligencya *tłustecka*, z p. burmistrzem na czele, biorąc żywy udział w słuchaniu nauk rekollekcyjnych, piękny przykład pobożności dawała wiernym. A na ludek prostoduszny i pobożny, z żywą wiarą cały dzień rozmodlony, nie można było patrzeć bez rozrzewnienia, tak że niemal na każdym kroku przypominały się prorocze słowa wielkiego missyonarza, O. Karola Antoniewicza z Tow. Jez., onego wielkiego apostoła górali karpackich, który, patrząc na pobożność i żywą wiarę naszych prostaków, zwykł był mawiać, że połowa

nieba kożuchami i siermięgami polskiemi będzie zapełnioną. Niektóre wioski, o 2 mile od kościoła parafialnego oddalone, gospodarstwo na trzy dni zostawiły innym, a zebrawszy się niemal w komplecie, kontentując się kawałkiem suchara w kieszeni, przez cały czas o chłodzie i głodzie słuchały nauk, nocując tłumami niewygodnie po domkach włościańskich; przedstawiały one istny obraz onej rzeszy, idącej za Jezusem na puszczy: *ecce jam triduo sustinent me*, *et non habent, quod manducent*. To też pobożności tego ludu poczciwego dziwnie Bóg pobłogosławił; patrząc na łzy milczkiem ciekące po twarzach sędziwych wieśniaków, widząc ich rzucających się krzyżem na ziemię, a przy błogosławieństwie wieczornem głośno łkających, nigdybyś nie powtórzył to, co niestety tak często słyszeć się daje, że lud na Rusi zimny jest i nieczuły i niczem się nie wzruszy.

Ks. proboszcz, pragnąc przedewszystkiem podnieść duchowo swą parafię i szukając istotnego dobra swych owieczek, a widząc, jak często na missyach w natłoku napływających zewsząd najróżnorodniejszych żywiołów, miejscowi parafianie, rozrywani na wszystkie strony, i dniem i nocą spokoju duchowego i zebrania zachować nie mogąc, czasem najmniej z missyi odnoszą pożytku, — umyślił dać te rekollekcye tylko dla swoich parafian, zachęcając wszystkich głośno, aby nie kontentowali się wysłuchaniem kilku nauk, ale aby każdy od początku do końca był na wszystkich naukach, by choć część istotny odniosła pożytek. Ćwiczeniom tym przewodniczył wikaryusz miejscowy, ks. J. B., głosząc w poczuciu ważności włożonego nań obowiązku przez 5 godzin dziennie gorliwie Słowo Boże. Ponieważ zaś podobne rekollekcye z łatwością bez nakładów i kłopotów dane być mogą w niektórych porach roku przez miejscowy kler świecki, jeśli zaglądniemy w podręczniki ks. Bellecyusza, albo św. Leonarda a Porto Mauritio „Ćwiczenia duchowne", przeto przedstawiamy tutaj pokrótce porządek dzienny, przy tych ćwiczeniach zachowywany. Rano rozpoczynały się rekollekcye mszą św. *Rorate* i odmówieniem modlitw porannych. Po tych następowało *pierwsze rozmyślanie* o prawdach wiecznych; następnie *czytanie duchowne*, zastósowane i dobierane do treści rozmyślań z onych nieocenionych książeczek, wydawanych przez missyonarzy Towarzystwa Jezusowego, mianowicie *Prawdy wieczne* ks. Rossignoli i *Rozważ to dobrze* O. Henryka Jackowskiego. Trudno opisać, jak dziwnie te książeczki zastósowane są do potrzeb i pojęcia ludu naszego i jak wielkie na nim robią wrażenie. To też po rekollekcyach każdy niemal prosi o pożyczenie tych książeczek, aby wśród długich wieczorów zimowych czy syn czy córka, umiejące czytać przy kominku po troszę odczytywać mogli. Ks. proboszcz miejscowy, pomimo skołatanego zdrowia i codziennych cierpień fizycznych, nietylko sam był obecnym na wszystkich naukach, ale też sam się zajmował czytaniem duchownem. Po czytaniu następowało bezpośrednio *drugie rozmyślanie* o prawdach wiecznych; a potem po krótkiej przerwie *summa*. Po sumie *exorta* praktyczna o obowiązkach stanu, określająca wyraźnie, co czynić potrzeba, aby się Bogu podobać. — *Rachunek sumienia*, poczem cały kościoł odśpiewał *Anioł Pański*. — Pauza dwugodzinna i odpoczynek, ale w najściślejszem milczeniu. Po południu w pierwszej nauce przygotowywano lud do odprawienia spowiedzi generalnej, rozbierając 5 warunków dobrej spowiedzi i przechodząc szczegółowo wszystkie przykazania według nieocenionego dziełka ks. Segnerego: *Nauka o dobrej spowiedzi*. Następowało odpowiedne *czytanie duchowne*, a po niem *ostatnie rozmyślanie* o prawdach wiecznych. Wszystko kończyło się codzień *nabożeństwem dziękczynnem* przy wystawieniu Najśw. Sakramentu *in pyxide*, odśpiewaniem litanii do Matki Najśw. i supplikacyj i udzieleniem błogosławieństwa. Ileżto westchnień i jęków wyrywało się równocześnie z każdej niemal piersi pobożnego ludu! A gdy na zakończenie miejscowy pasterz w gorących słowach podziękował od ołtarza pomocnikowi swemu za gorliwe zajęcie się pracą i wezwał ludek swój, by owoc tych ćwiczeń chciał okazać w zupełnem nawróceniu się do Boga i odnowieniu ducha, wzruszenie było powszechne i nie do opisania. A owoc tych prac zaiste nie skąpy; dziś zakrywa go pieczęć i tajemnica Sakramentu, dowiemy się o nim dokładnie dopiero w dzień sądu Pańskiego. Ale już i teraz jak słodko robi się na sercu! Dawniej od wielu lat nie widziałeś tu ścisku przy konfessyonałach, a od tygodnia dwóch księży od rannych Rorat aż do nocy niezmordowanie ślęcząc, nie może nigdy zaspokoić wszystkich penitentów. A spowiedzi są długie, mozolne, generalne... żal i skruchę prawie namacać wszędzie można. Raz gdy spowiednik pod wieczór zakończyć już chciał pracę dzienną, ze łkaniem głośno, bez względu na otaczających, wyrzekł sędziwy starzec: „Ojcze, dwa dni nic nie miałem w ustach, jestem stary i chory, a dziesięć lat nie byłem już u spowiedzi". Pomimo że daly się słyszeć głosy w cerkwi, zakazujące szukać po kościołach łacińskich cudzych Bogów (sic!), tłumnie błagają Rusini o spowiedź generalną, których niestety dla braku księży, a dla ogromnego ścisku własnych parafian do cerkwi odsyłać wypadało. *Facta loquuntur*. Patrząc na dusze tych prostaczków, tak się cisnących do pociech sakramentalnych, tak chciwie chwytających słowo zbawienia, trudno nie powtórzyć z O. Antoniewiczem, że pół nieba zapełnione będzie prostotą, pobożnością i wiarą poczciwego ludu naszego; bo choć on dziś namiętnościami i nieuctwem sponiewierany, przecież jak perłę drogą przechowuje w swem sercu wiarę i prostotę. My tylko nie opuszczajmy rąk, apoświęcając się dlań i potęgując się w pracach naszych, powtarzajmy znane słowa Pisma: *da mihi animas, cetera tolle tibi*".

* * *

Meran 16 grudnia b. r. Przedwczesna zima, z którą poznaliśmy się w kraju już we wrześniu, zmusiła tego roku chorych, co nie mieli ochoty zimować w domu, do wczesnego wyjazdu na południe. Ztąd też i Meran już w wrześniu i październiku napełniony był gośćmi, między którymi największy po Niemcach procent stanowili Polacy. Był też czas, szczególnie jak długo trwała winogronowa kuracya, że na publicznych spacerach słyszało się prawie tylko język polski, jakby w Szczawnicy lub Krynicy. Rozumie się, że i nasz *Izrael* należycie jest tu reprezentowany. Szanownych tych „braci naszych Mojżeszowego wyznania", czczonych tu nazwiskiem „*Polnische Juden*, widzieć można o każdej niemal porze na miejscach publicznych, zajmujących większemi lub mniejszemi gromadami najlepsze ławki i krzesła, a choć to może się nie wszystkim podobać, mało sobie jak zwykle z tego co robią.

Nasz zakład, czy raczej dom, przeznaczony dla chorych księży, dopiero ostatniemi zapełnił się czasy. Jest nas obecnie 15, mianowicie: 6 Polaków i tyleż Niemców, 2 Węgrów i 1 Czech. Z *Polaków* jest oprócz piszącego *dwóch* z dyecezyi *przemyskiej* t. j.: ks. Jan Fedonowicz, prob. z Michałówki i ks. Józef Wyszatycki, wik z Pantalowic; z dyecezyi *tarnowskiej* ks. Antoni Wach, były wik. z Radomyśla; z dyecezyi *włocławsko-kaliskiej* ks. Jan Szepietowski i z dyecezyi *chełmińskiej* ks. Jan Pałczyński, nowo wyświęcony, wychowanek Kollegium polskiego w Rzymie. *Niemieccy księża* pochodzą z dyecezyi *fryburskiej*, *trewirskiej*, *kolońskiej*, *paderborskiej*, *eichstaetskiej*, *wrocławskiej*, — *węgierscy z ostrychomskiej* i *steinamangierskiej* i *czeski kapłan z królewohradzkiej* dyecezyi. Oprócz tego bawiło tu w czasie winogronowej kuracyi przez krótszy czas kilku księży, a między nimi O. Waleryan Kalinka, superyor domu lwowskich OO. Zmartwychwstańców. Mieliśmy też szczęście poznać najprzew. ks. biskupa Kulińskiego z Kielec, który zaszczycił nas księży polskich swemi odwiedzinami, tudzież msgra Rampa, biskupa z Chur w Szwaj-

caryi, który, wracając z Rzymu, zatrzymał się chwilowo w Meranie i zamieszkał w Marienherbergu. Gościła też w domu naszym przez kilka tygodni Matka Teresa Scherer, jeneralna przełożona Zgromadzenia Siostr św. Krzyża (*Kreuzschwester*), do których należy dom, przez nas zamieszkiwany i które nas obsługują. Czcigodna jeneralka jest zarazem fundatorką tego Zgromadzenia i dożyła tego szczęścia, że patrzy dziś na przeszło tysiąc córek duchownych, które pracują w 6 prowincyach, obsługując chorych, zakłady sierót, ochronki, domy przytułków, kuchnie w seminaryach duchownych i t. p.

Ks. O. H.

Kronika.

Galicya. W skutek śmierci ś. p. ks. arcyb. Grzegorza J. Romaszkana *archidyecezya lwowska obrządku ormiańskiego* w wyjątkowem prawdziwie znajduje się położeniu. Termin 8 dniowy, służący do wyboru administratora dyecezyi, upłynął bezskutecznie i nie dał nowego rządcy Kościołowi, bo go dać nie mógł z tej prostej przyczyny, iż w obecnej chwili, kiedy dwie kanonie wakują, kapituła metropolitalna z *dwóch* tylko składa się członków, to jest z prepozyta kapituły i jednego kanonika. Chcąc przeto tej potrzebie zaradzić, kler ormiański z prześwietną kapitułą na czele udał się do najdost. ks. Nuncyusza w Wiedniu z prośbą, aby sama Stolica apostolska raczyła administratora osieroconej dyecezyi naznaczyć, tymczasem zaś mają te tylko postanowienia wchodzić w życie, na które obaj członkowie kapituły zgodzą się *jednomyślnie*. Co do wyboru arcybiskupa, to kler ormiański dotąd cieszy się tym przywilejem, iż całe duchowieństwo naznacza 3 kandydatów, z których jednego Najjaśn. Monarcha nominuje arcybiskupem. W obecnej chwili archidyecezya ormiańska liczy w swem łonie kapłanów 14, a z 2 Mechitarystami ogółem liczy 16 księży, kleryków 2, parafij 9, kapelanią lokalną 1, a dusz 4647 (według obrachowania z szematyzmu dyecezalnego) i jeden klasztor żeński pp. Benedyktynek. Najliczniejszą jest parafia w *Kuttach* (1800 dusz), dalej idą parafie w tym porządku: *Czerniowce* (1120 dusz), *Śniatyn* (414), *Horodenka* (392), *Suczawa* (214), *Tyśmiennica* (159), *Lwów* (180), Brzeżany (180), *Łysiec* (98) i *Stanisławów* (90). Jak się dowiadujemy, udał się kler ormiański z prośbą do Najjaśn. Pana o jak najrychlejsze obsadzenie Stolicy arcybiskupiej, a dost. ks. nuncyusz wiedeński przedstawił całą rzecz Stolicy apostolskiej.

— Dnia 15 b. m. odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego kościoła w Burakówce (ad Jazłowiec). Ceremonii dopełnił ks. dziek. i kan. J. Kaliniewicz z Trembowli w assystencyi 4 kapłanów. Nowo poświęcony kościół jest murowany; ma około 30 łokci długości a 15 szerokości; udział w obrzędzie wzięła ludność miejscowa i z pobliskich wiosek, pomimo zimna i dnia powszedniego, dosyć liczny. Przy tej okazyi około 100 osób przyjęło św. Sakramenta. Potrzeba kościoła w Burakówce była piekącą, — wieś ta bowiem wraz ze wsiami *Bazarem*, *Słobudką* i *Popowcami* — jest o dwie mile najgorszej drogi oddaloną od kościoła parafialnego w Jazł. I tej to przyczynie przypisać należy, że lud tamtejszy jest zimny i że obojętnie przypatrywał się on zabiegom proboszcza około wzniesienia tej świątyni — i nader słabo przyczyniał się nietylko datkami pieniężnemi, lecz nawet pracą, tak że proboszcz nawet zwózkę materyałów opłacać musiał; grunt pod kościół również został kupiony. Kto doświadczył, ile ofiar i trudu ponieść trzeba, budując kościół w miejscowości tak daleko od parafii odległej, ten zrozumie i ocenić potrafi, jak wielkiego dzieła dokonał proboszcz miejscowy, ks. K. Turkuł, — a dokonał go w drodze składek dobrowolnych. Kościół zaś ten nie tylko jest z muru ukończony, lecz i w przybory do odprawiania nabożeństwa zaopatrzony. Wielki ołtarz zdobi piękny obraz *Opieki św. Józefa* pędzla jednej z pp. Immakulatek klasztoru jazłowieckiego — a i o organkach proboszcz też pamiętał. Słowem poświęcenie i całe nabożeństwo z assystą odbyło się bardzo uroczyście. To też i na lud zrobił akt ten wielkie wrażenie, tak że w czasie kazania, gdy kaznodzieja wytłómaczył znaczenie kamienia węgielnego, krzyżów na szczycie kościoła, portatylu z relikwiami śś. męczenników, tudzież znaczenie obrazu *Opieki św. Józefa*, nie tylko niewiasty, lecz i wielu mężczyzn łzami radość swą i wdzięczność objawili i głośno dziękowali najprzód P. Bogu, a potem obydwom swym pasterzom, to jest ks. Kaliniewiczowi, dawniejszemu proboszczowi w Jazłowcu, który kościół poświęcił i teraźniejszemu proboszczowi. Ks. proboszcz Turkuł zamierza obecnie postarać się o wybudowanie mieszkania dla kapłana, którego bądź co bądź chce tam osadzić. Dałby P. Bóg, aby zamiary tak poczciwe i szlachetne jak najrychlej się spełniły!

— Z początkiem bież. miesiąca osiadły w *Buczaczu* 3 Siostry ze zgromadzenia najmłodszego, które dopiero zawiązywać się zaczyna, tak zwanego: Siostrzyczki ubogich (*Soeurs des pauvres*). Siostry te, prócz 3 zwykłych ślubów, składają 4ty, mianowicie: *służyć wszelkiej nędzy ludzkiej dla miłości Jezusa cierpiącego*, — a więc staruszkowie, ubodzy, chorzy, kaleki i sierotki, w ogole dzieci opuszczone, oto przedmiot ich opieki. Do Buczącza sprowadził je proboszcz miejscowy, ks. Stan. Gromnicki i oddał im zakupiony umyślnie domek w tym celu, iżby się zajęły zarządem *domu ubogich*, który fundował proboszcz tamtejszy, infułowany opat ś. p. ks. Michał Dąbrowski z tem, iżby każdoczesny proboszcz był opiekunem i zawiadowcą tego zakładu; (cały swój majątek ś. p. ks. Dąbrowski na ten cel przeznaczył). W myśl fundatora utrzymuje się też dotąd (bez przerwy) kilkunastu ubogich, którzy, prócz mieszkania, opału, prania i ubrania, pobierali miesięcznie na wyżywienie 5 złr.; każdy jednak z nich osobną prowadził kuchnię, a skutek tego był taki, że swary, przekleństwa, nawet pijaństwo zagnieździło się tam, co zapewne nie zgadza się ani z wolą fundatora, ani z dobrem zakładu i ubogich. Siostry, obejmując obecnie zarząd na siebie, wprowadziły wspólną kuchnię, pranie, nadto w razie choroby mieć będą ubodzy opiekę troskliwą, a wszyscy dobre prowadzenie. Prócz tego zająć się mają Siostry ubogich *urządzeniem ochronki*, która w mieście takiem, jak Buczacz, bardzo jest potrzebną. Na ten cel przyrzekł Siostrom wspomniony ks. proboszcz osobny ze swej strony roczny zasiłek. Z wiosną ma też w Buczaczu wejść w życie szpital dla ubogich chorych. Dodać tu wypada, że od lat kilku zajmuje się składkami na ten cel komitet odnośny, a właściwie niezmordowany p. Krzyżanowski, tamtejszy lekarz miejski; dziś urósł kapitał do pokaźnej cyfry 10.000 złr., która wszakże, jakkolwiek znaczna, zanadto jest szczupłą, iżby myśleć można o osobnym, urządzonym *ad hoc* szpitalu. Potrzeba szpitalu w Buczaczu jest gwałtowną, gdyż wielu biedaków umiera na podsieniach lub strychach żydowskich, przeto komitet zdecydował się, jak najrychlej szpital otworzyć i w tym celu ofiarowuje odsetki od wspomnionego kapitału z tem, iżby *Siostry ubogich* z majem r. 1882 zajęły się chorymi szpitala, co niezawodnie będzie najwięcej praktycznem, zwłaszcza w obec faktu, że kraj wcale się do utrzymania szpitala w Buczaczu nie przyczyni, (jak o tem zapewnił marszałek krajowy w czasie swego pobytu w Buczaczu dotyczącą deputacyą). Nadmieniamy i to, że tak „dom ubogich“ fundacyi ks. Dąbrowskiego, jak domek zakupiony dla Sióstr i na ochronkę, jakoteż i dom, w którym się szpital ma urządzić, są razem w jednem podwórzu, ztąd łatwość będzie dla Sióstr w obsługiwaniu, zresztą liczba Sióstr w miarę potrzeby zostanie zwiększoną.

Siostry ubogich, które najprzód w Tarnopolu się zawiązały w Zgromadzenie, wielkie dotąd oddają usługi tamtejszemu miastu, zajmując się od 2 lat bardzo gorliwie domem ubogich, tudzież tamtejszą ochronką. To też i duchowieństwo tarnopolskie i świeccy ludzie, a szczególniej burmistrz miasta, adwokat pan dr. Koźmiński, wyrażają się z wielkiem uznaniem o ich działalności.

— (Missya w Jaworzniu). Parafia *Jaworzno* w dyecezyi *krakowskiej*, położona na granicy pruskiej i rossyjskiej, nie małe stawia trudności kapłanom, zatrudnionym obsługą jej duchownych potrzeb. Ludność uboga, a tam tem uboższa, że grunta okoliczne kamieniste są i piaszczyste: każdy gospodarz pole swe otacza murem bez trudności, układając do równości kamienie w roli wyorane. O ile więc rola nie wystarcza do utrzymania, o tyle zarabiać musi ludność miejscowa albo wychodząc do pracy w żyźniejsze pola Królestwa Polskiego, albo pracując w kopalniach węgla, których Jaworzno, choć nie najlepszem, najobfitszem jednak zdaniem znawców jest źródłem, zajmującem obecnie pracą (dla wydobycia corocznie 5 milionów metrycznych centnarów węgla) 1.500 robotników. Jeden atoli i drugi sposób zarobkowania nie najlepiej wpływa na moralność. Powracający robotnicy z Królestwa przychodzą nadzwyczaj zaniedbani, a nadto przynoszą ze sobą różne zapatrywania socyalistyczne, a obecnie i ochotę do ruchawek przeciw żydom. Lecz i z miejscowymi górnikami nie najlepiej się wiedzie. Wprawdzie na pochwałę miejscowego zarządu kopalń przyznać należy, że górnicy nie są bez opieki materyalnej i moralnej, strona jednak praktyk religijnych wiele jeszcze do życzenia zostawia, a ta zaniedbana nie korzystnie oddziaływać musi i na moralność jako pozbawioną potężniejszych a prawie jedynych dla prostego ludu pobudek. I tak górnicy tamtejsi, podzieleni na 2 oddziały, zmieniają się w pracy nieustannie, pracując po 12 godzin (od 6 godziny do 6, z wyjątkiem niedziel od 6 rano do 6 wiecz.). Tego następstwo jest takie, że 800 górników, wychodzących po 12 godzinnej pracy z kopalni nad ranem, nie może być w kościele na mszy św. ani kazaniu, bo zmęczeni udają się na spoczynek. Przez nich muszą zaniedbać kościół i ci, którzy o nich staranie mają, jak żony lub matki i t. p. i tak ludność, nawet nie wiedząc o tem, traci cały zasób pobożności i pilności, z jaką powinna oddawać Bogu, co Mu przynależy, zajęta jedynie troską o chleb powszedni.

Przy tym stanie rzeczy w Jaworzniu, nie małej wagi była dla tej parafii 3-dniowa missya, odprawiona tamże z okazyi odpustu jubileuszowego przez WW. OO. Reformatów w dniach 25, 26 i 27 listopada. Lud okoliczny, korzystając z pięknej pogody, zdążał ochotnie na missyą każdego dnia co świt do parafii, o $^{3}/_{4}$ mili w promieniu odległej, wracając późnym dopiero wieczorem. Również i górnicy chętny brali udział w tej missyi, wypraszając się natrętnie od pracy, aby zrobić ofiarę dla duszy z potrzebnego im zarobku, w czem też trudności ze strony zarządu nie napotkali.

Skutek tej missyi jest świetny. Podczas samej missyi 3.500 ludzi (przy pomocy okolicznego kleru) odbyło spowiedź i przyjęło Komunię św., a spowiedzi były szczere, nie rzadko z całego życia, skutkiem rozbudzonego na kazaniach sumienia. Rzeczy, znalezione w tym czasie i przedtem, zostały zwrócone, poszkodowani niewykrytą kradzieżą zastali niespodzianie swe rzeczy podrzucone, w ręce kapłanów złożono wynagrodzenia celem oddania poszkodowanym, wielu dobrowolnie prosiło, aby od nich przyjąć przysięgę trzeźwości itd., w czem wszystkiem widać aż nadto jasno dobre wrażenie, jakie wywarli na ludność ubogą ubodzy również a zarazem pokorni i pobożni synowie św. Franciszka.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kasy: ks. Karol Kaniowski, proboszcz w Stanisławczyku 2 złr.; ks. Felix Tarczyński, proboszcz w Magierowie 4 złr.; ks. Karol Szajer, prob. w Kaczvce 5 złr.; ks. Karol Turzański, kanonik i dziekan lwowski 20 złr.; ks. Ludwik Swadowski, wikaryusz w Tarnopolu 2 złr.; ks. Józef Francel, prob. w Suczawie 5 złr.; ks. Ludwik Babik, prob. w Rożniatowie 4 złr. od siebie, a 2 złr. od parafian; ks. Jan Gurawski, expozyt w Jezierzanach 4 złr.; ks. Jan Skurzak, kap. lok. z Łozowej od siebie 2 zł., a ze składki 2 złr.; Siostra Klara z Kał. 2 złr. 50 ct.; wrzeszcie przysłano składki z parafii *Magierów* 8 złr.; z *Cieszanowa* 10 złr. i z *Głęboczka* 3 złr. w. a.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia zasyłamy czcigodnym Współbraciom przedewszystkiem to życzenie, abyśmy wspólnemi siłami, modlitwą i datkiem działać mogli w przyszłym roku więcej, niż dotąd dla chwały Bożej i zbawienia dusz.

Ks. dr. Łuk. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Już od dłuższego czasu bractwo *Boni Pastoris* w dyecezyi naszej nie podawało do publicznej wiadomości żadnych sprawozdań ze swego działania. Przerwę tę tem tłómaczyć należy, że w łonie bractwa zanosiło się na radykalne zmiany w skutek wielu niedostatków i braków w dotychczasowej ustawie, jakie praktyka kilkuletnia wykazała. I nie było członka w towarzystwie, któryby potrzeby reformy nie uznawał. Lecz jak tę reformę przeprowadzić wypadało, skoro § 13 dawnej ustawy domagał się *aż połowy członków bractwa* do ważności uchwał? Każdy to zrozumie, że legalne zgromadzenie na mocy powyższego paragrafu byłoby nigdy nie przyszło do skutku. Bylibyśmy więc skazani na dalszą bezczynność, bo reforma byłaby niemożebną.

Chcąc zaradzić grożącemu upadkowi bractwa, nie było już innego wyjścia, jak tylko *zwołać nadzwyczajne zgromadzenie prefektów i delegatów*, ktoreby prawnie mogło przedsięwziąć zmiany ustaw. I takie to zgromadzenie, na mocy upoważnienia ordynaryatu z dnia 21 września 1880 l. 1922, przyszło do skutku w *Rzeszowie* dnia 9go czerwca b. r. (o czem krótką wzmiankę uczynił ner 13 „Wiad. Kość." z b. r.). Przybył tam nie tylko delegat konsystorski w osobie niżej podpisanego rektora, ale także dawniejszy rektor bractwa, przewielebny ks. kan. H. Skrzyński i 30 księży, jakkolwiek wszyscy członkowie bractwa mieli prawo brania udziału w obradach.

Po odbytem nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów udali się wszyscy obecni do celi klasztornej, gdzie wspomniony ks. kan. Skrzyński, jako rektor zagaił posiedzenie treściwą przemową. Wykazał między innemi dotychczasowe niedostatki statutów, a zarazem wezwał Konfratrów, aby korzystając z obecnej chwili, omówili potrzebne zmiany w tychże.

Po tem przemówieniu objął podpisany, jako delegat konsystorski, przewodnictwo zgromadzenia i otworzył dyskussyą nad zmianą dotychczasowych ustaw. Po całodziennej ożywionej dyskussyi obrano nowego rektora w osobie niżej podpisanego i wydział z sześciu członków, na których powołano p. t.: ks. kan. dra J. Glazera, ks. dziekana J. Dornwalda,

ks. prof. W. Cymbula, ks. spiritualnego J. Stachyraka, ks. prof. J. Federkiewicza i ks. A. Trznadla, obecnie prof. supl. teologii dogmatycznej. Nadto poleciło zgromadzenie, aby nowy zarząd wedle skazówek, w czasie dyskussyi udzielonych, opracował nowe statuta. Wydział, wywiązując się z otrzymanego polecenia, opracował projekt do nowych statutów, a chcąc zbadać, o ile tenże projekt jest zgodny z życzeniem Konfratrów, rozesłał pod dniem 31 lipca b. r. większą ilość egzemplarzy tego projektu po dyecezyi księżom dziekanom i dotychczasowym księżom prefektom, z prośbą o poczynienie i nadesłanie odpowiednych uwag. Dla tego więc dopiero dnia 28 września b. r. na pełnem posiedzeniu wydziału, po uwzględnieniu ile możności nadesłanych uwag przew. konfratrów, nowa kodyfikacya całej ustawy przeprowadzoną została. Dziś, gdy nowe statuta przez c. k. namiestnictwo pod dniem 6 listopada b. r. do l. 60721, a przez najprzew. ordynaryat biskupi pod dniem 19 listopada b. r. do liczby 3560 zatwierdzone zostały, a oprócz tego najprzew. ks. administrator dyecezyi wydał list pasterski, w którym duchowieństwu dyecezyi polecił to bractwo, — można się spodziewać pomyślnego rozwoju dla tegoż towarzystwa.

Wydział ze swej strony, polecając całą sprawę opiece N. Maryi P. i śś. Patronów bractwa, rozesłał pod d. 28 list. b. r. statuta księżom dziekanom z prośbą, aby zechcieli w myśl § 15 ustawy, *jako prefekci*, cele bractwa jak najusilniej popierać, pozyskując jak największą ilość członków, tak stałych jak i honorowych.

Za rok 1881 złożyli z dekanatu *przemyskiego* miejskiego, jako członkowie stali, p. t. ks.: administrator dyecezyi J. Łobos 10 złr.; ks. infułat J. Hoppe 10 złr.; ks. rektor semin. M. Skwierczyński 5 złr.; ks. kan. E. Szediwy 3 złr.; ks. kan. J. Glazer 3 złr.; ks. kan. J. Puzyna 25 zł.; ks. kan. hon. T. Łękawski 3 złr.; ks. Wł. Cymbul 3 złr.; ks. H. Biega 3 złr.; ks. J. Stachyrak 4 złr.; ks. W. Galant 1 złr.; ks. J. Federkiewicz 4 złr.; ks. A. Trznadel 4 złr.; ks. F. Biesiadzki 3 złr.; ks. Wł. Gryziecki 3 złr.; ks. W. Pilszak 3 złr.; W. p. Łęczyński 1 złr. i p. J. Szuwalski 1 złr.. jako członkowie honorowi. Razem 89 złr.

W czasie od 13go listopada do 10 grudnia b. r. odbywały się w kościele filialnym w *Trześniowie* (dek. *sanocki*) *czterotygodniowe rekollekcye* dla parafian pod przewodnictwem przew. Ojców z T. Jez.: L. Adlera i Fr. Broeera. (O. Broeer, powrócił z Indyj wschod., z Kalkutty, gdzie był missyonarzem P. R.). Udział wiernych, jak nam donosi ks. Z. Tyburski, expozyt tamtejszy, był liczny; mianowicie wzięło udział 380 mężczyzn, 479 niewiast, 375 dziewcząt, 320 chłopców. Kommunii św. rozdano 1700. W słuchaniu spowiedzi pomagali kondekanalni bracia. W ćwiczeniach rekollekcyjnych, oprócz ludu, wzięła także udział i intelligencya z 2 dworów, która też z zbudowaniem parafii przystąpiła do śś. Sakramentów. Lud w Trześniowie, wzmocniony obecnie na duszy i uszczęśliwiony rekollekcyami, nie ma słów na wyrażenie wdzięczności dla czcig. missyonarzy, i wszystkich kapłanów, którzy w tej zbożnej pracy pomagali, jak nie mniej i dla dworów i dla bractwa naszego, które do pokrycia kosztów także się przyczyniło.

Przemyśl 14 grudnia 1881.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

W tych dniach odbył wydział stowarzyszenia św. Józefa trzecie posiedzenie, na którem przewodniczący oznajmił najprzód o zatwierdzeniu statutu przez c. k. namiestnictwo, poczem uchwalono dać do druku tenże statut tak w kurrendzie dyecezalnej jako też i w 500 osobnych egzempl., które wkrótce do każdego z kapłanów dyecezyi tarnowskiej zostaną rozesłane. Nadto postanowiono stosowną odezwą zwrócić się do całego duchowieństwa o czynne poparcie i współudział w tak obiecującem dziele i zastanawiano się tak nad formą i treścią dyplomu, który otrzyma każdy członek jak i nad uzyskaniem odpustów u Stolicy apostolskiej. Na końcu ks. skarbnik składał sprawozdanie kasowe, uwiadamiając, iż cały dotychczasowy fundusz umieszczony jest w tutejszej kassie oszczędności; przyczem zapadła i ta jeszcze uchwała, iż rok rachunkowy dla stowarzyszenia ma się liczyć od 1 października do ostatniego września, wtedy bowiem po odprawionych rekollekcyach kapłańskich ma się według statutu odbywać walne zgromadzenie Towarzystwa.

Ks. St. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński,
sekretarz.

Kwestye teologiczne.

1. *Czy może kapłan, nie mający żadnych obowiązków parafialnych, odprawić w uroczystość Bożego Narodzenia wszystkie trzy msze św. ciche po północy?*

O. *Stanowczo nie może.* Św. Kongregacya wydała pod tym względem kilka dekretów, a mianowicie zakazała w ogóle odprawiania Mszy św. *ante Auroram*. Odnośny dekret, potępiający zwyczaj przeciwny, datowany jest z 8go września 1781 nr. 4404. Tylko za wyraźnym indultem Stolicy apostolskiej, który niektórzy biskupi w rzeczy samej otrzymali, można odprawiać w Boże Narodzenie 3 msze św. o północy.

2. *Którą z trzech Mszy św. wziąść powinien kapłan, odprawiający w Boże Narodzenie jedną tylko Mszę św. i to około 7 godziny rano?*

O. Zapytana w tej sprawie św. Kongregacya wydała pod dniem 19 czerwca 1875 r następujący dekret: „....*Sacerdos, qui unam tantum Missam celebrat, legat missam, quae respondeat circiter horae juxta rubricas peculiares ejusdem diei*“.. Według tych słów należałoby o 7 godzinie rano wziąść drugą Mszę św., jakkolwiek rubrycella dyecezalna, nie czyniąc ścisłej różnicy co do czasu, przepisuje *trzecią Mszą św.*

3. *Czy wolno rozdawać Kommunią św. podczas Mszy świętej pasterskiej, odprawianej o północy?*

O. *Nie wolno* na mocy zakazów św. Kongregacyi obrzędów. O ile wiemy, utrzymuje się we Francyi ten zwyczaj, musi on jednak opierać się na indulcie papieskim. U nas takiego indultu nie ma, a przeto takiego zwyczaju wprowadzać nie wolno.

4. *O jakim ściśle czasie należy rozpocząć Mszę św. pasterską, odprawianą o północy w Boże Narodzenie?*

O. Rubryka brewiarza przepisuje: *Et dicto Benedicamus Domino, celebratur prima Missa* post mediam noctem. Na mocy tych słów *nie wolno* rozpoczynać Mszy świętej przed uderzeniem 12 godziny. Wszystkie inne zwyczaje i rozumowania, jako nie zgadzające się z powyższą rubryką, ustać powinny.

5. *Czy* w wigilią Bożego Narodzenia *wolno brać we Mszy św.* orationes imperatas?

O. Św. Kongregacya, rozstrzygając spór, jaki się wszczął w tej sprawie między rubrycystami, odpowiedziala, jak następuje: *In Missa vigiliae Nativitatis debent omitti orationes, a superiore praeceptae.*

6. *Czy jest rzeczą konieczną wnętrze tabernaculum wybijać materyą jedwabną białą, lub czy wystarcza proste wyzłocenie?*

O. Św. Kongregacya obrzędów pod datą 16 maja roku 1871 (in Urgell. ad 7. nr. 5490) rozstrzygnęła: *non esse necessarium* (sc. interiora tabernaculorum panno serico albo contegere).

WIADOMOŚCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Ant. Stańkowski, kan. kapituły lwowskiej, szamb. Ojca św. i dziekan lwowsko-zamiejski został nominowany *Suae Sanctitatis camerarius secret. supranumerarius*, zaś ks. Jan Kowalski, dziek. i prob. w Brodach, *Suae Sanctitatis camerarius ad honores.* — W dniu 19 b. m. umarł w Kutkorzu, w klasztorze OO. Kapucynów, brat Jędrz. Ostrowski, ur. 1799, profes. 1824.

Dyecezya Przemyska.

Przew. ks. infułatowi J. Hoppemu w uznaniu wieloletniej i bardzo zasłużonej działalności, nadał Najjaśn. Pan (postanowieniem z 9 b. m.) krzyż kommandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. — *Przeniesieni*: ks. Marcin Karakulski z Dubiecka na administratora do Brzozowa; ks. Stanisław Schenker z Dynowa do Dubiecka; ks. Romuald Urbański z Czukwi do Dębowca; ks. Walenty Trojnar z Dębowca do Brzozowa; ks. Wojciech Piątkiewicz z Jarosławia do Rzeszowa; ks. Józef Tokarski z Brzozowa do Strzałkowic; ks. Konstanty Marszałowicz z Zaczernia do Mościsk, na miejsce ks. Jana Milczanowskiego, który się udaje do zakładu wyższego teol. św. Augustyna we Wiedniu.

Ofiary:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: N. N. z Borzęcina 2 złr. 50 ctów; ks. Ign. Waszkiewicz, prob. z Bielan (ad Kęty) 4 złr.; ks. prałat dr. L. Jurkowski ze Lwowa 10 złr.; ks. N. N. ze Lwowa 1 złr.; ks. A W. z Meranu 1 złr.; parafianie z Kałusza 3 złr. 60 ctów; ks. T. Zaczkiewicz, prob. z Jawornika polskiego od siebie i parafian 12 złr. 26½ ctów; ks. dziek. F. Grocholski z Hussakowa 6 złr.; JWp. baron Krzysztof Błażowski 15 złr.; ks. expozyt B. Ziemiański z Ponikwy 13 złr. 20 ctów; ks. J. Jasiński, prob. z Sassowa 3 złr.; ks. L. Charłampowicz, unita chełmski 1 złr.; parafianie z Drohobycza 10 złr. 28 ctów; parafianie z Kalwaryi pacławskiej i Miejsca 12 złr. 90 ctów; parafianie: z Staregomiasta 3 złr.; z Gaci 6 złr.; z Jaworowa 14 złr. 3 ctów; z Sanoka 2 złr. 50½ ct.; z Łanowic 1 złr.; ks. J. Kozik, prob. od siebie i parafian z Cieszanowa 15 złr. 52½ ctów; ks. M. Białkowski, prob. z Kopyczyniec od siebie i parafian 13 złr. 33 ctów; parafianie z Strzałkowic 7 złr. 35 ctów; z Kobylanki 41 złr. 70 ctów: z Tarnowca 34 złr.; Wp. J. Hordyński, c. k. starosta z Sambora 2 złr.; parafianie z Kalwaryi 8 złr. 90 ctów; parafianie z Przemyśla [illegible] złr.; ks. pr. L. Olcyngier, dziekan rzeszowski, od kondekanalnych i wiernych 100 złr; parafianie z Wojtowej 2 złr. 43 ctów; parafianie z Przeworska 24 złr. 66 ct.; z Jedlicza 10 złr.; ze Szerzyn 5 złr.: z Dylągowej 5 złr. 45 ctów; Dubiecka 18 złr. i p. Kozicka z Popowiec 3 złr. Razem 417 złr. 62½ ctów. Ogółem z poprzedniemi 588 złr. 63½ ctów w. a. i 1 dukat w złocie.

Na szkoły na Wschodzie złożyli: parafianie ze Starego miasta 3 złr.; z Gaci 5 złr.; z Jaworowa 7 złr. 20 ctów; z Sambora 2 złr. 50½ ctów; ks. M. Białkowski, prob. z Kopyczyniec od siebie i parafian 13 złr. 33 ctów; parafianie ze Strzałkowic 7 złr. 35 ctów; z Tarnowca 34 złr.; z Zręcina 23 złr. 81 ctów; c. k. starosta samborski p. J. Hordyński 2 złr.; ks. pr. L. Olcyngier od kondekanalnych i wiernych 100 złr.; parafianie z Wojtowej 2 złr. 20 ctów; z Jedlicza 15 ctów; z Przeworska 24 złr. 68 ctów; ze Szerzyn 5 złr.; z Dylągowej 4 złr. 55 ctów i z Dubiecka 15 złr. Razem 264 złr. 63½ ct. Ogółem z poprzedniemi 330 złr. 34½ ctów w. a.

Na stowarzyszenie Najśw. Sakramentu złożyli: najprzew. ks. biskup S. Morawski 20 złr.; ks. W. Klein, prob. z Kałusza 2 złr. i Siostra Klara z Kał. 2 złr. 50 ct. Razem na nowy rachunek 24 zł 50 ct. w. a.

Od Redakcyi.

Z nrem dzisiejszym zamykamy rocznik V *Boni Pastoris.* Na rok przyszły otwieramy tę samą, co dotychczas prenumeratę, mianowicie: w *Austryi* **kwartalnie 80 ctów; półrocznie 1 złr. 50 ctów,** a **rocznie 3 złr. w. a.** W *Prusach* rocznie 6 marek. Razem z czasopismem *Wiadomości Kościelne*: w *Austryi* **kwartalnie 1 złr. 5 ctów; półrocznie 2 złr. 10 ctów,** a **rocznie 4 złr. 20 ctów w. a.** Prenumeratę prosimy przesyłać jak najwcześniej przekazem pocztowym pod adresem: Administracya *Boni Pastoris* we *Lwowie*, plac bernardyński l. 7.

Łamiąc się w duchu opłatkiem z szan. czytelnikami naszymi, składamy im życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Zarazem polecamy pismo to życzliwości czcigodnego kleru zwłaszcza parafialnego, upraszając o nadsyłanie nam wszelkich uwag i notatek z dziedziny duszpasterstwa; nawet najmniejszą wskazówkę z tej dziedziny przyjmiemy z miłą chęcią i zrobimy z niej odpowiedni użytek. Oprócz tego upraszamy o łaskawe podawanie nam wszelkich wiadomości, mogących obchodzić czcigodne duchowieństwo i swieckich katolików, mianowicie zaś szczegóły o budowie nowych kościołów, kaplic, o zakładaniu nowych parafij lub expozytur, o odbytych rekollekcyach, missyach, sekundycyach lub kongregacyach są nam zawsze pożądane, jako wchodzące ściśle w zakres „Boni Pastoris“, co się nie da powiedzieć o gazetach politycznych, które otrzymawszy tego rodzaju wiadomości, albo je z niechęcią przyjmują, albo dobrze obcięte, a niekiedy i tendencyjnie przekręcone zamieszczają, jak się na to niejeden już z korrespondentów naszych duchownych użalał. Również z wdzięcznością przyjmiemy wiadomości o zawiązanych po parafiach bractwach i innych instytucyach pobożnych, przyczyniających się czy to do podniesienia moralnego parafij, czy wywierających na okolicę wpływ błogi w jakimkolwiek kierunku. Za dotychczasową zaś pomoc, jakiej nasz *Bonus Pastor* tylekrotnie doznał, uważamy sobie za miły obowiązek złożyć przyjaciołom naszym serdeczne podziękowanie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.

Do tego nru dołącza się cennik podarków na kolendę i Nowy Rok.